

Więźniowie uczą się atrakcyjnych zawodów za pieniądze z unijnego funduszu. W trzynastu polskich zakładach karnych i aresztach ruszyły kursy zawodowe dla 250 skazanych

Zza kraty do normalnej wypłaty

Rok nie wyrok – przynajmniej dla więźniów, którym do końca odsiadki zostało maksymalnie 12 miesięcy i mogą przeznaczyć ten czas na zdobycie fachu dekarza, tynkarza, spawacza czy krawcowej.

W trzynastu polskich zakładach karnych i aresztach ruszyły kursy zawodowe dla 250 skazanych. Warunkiem uczestnictwa, poza perspektywą wyjścia na wolność w ciągu roku, jest dobre zachowanie za kratami i predyspozycje do wykonywania danej profesji. Program „Nowa droga dla byłych więźniów”, finansowany z unijnego funduszu EQUAL, sprawdzil się już w Polsce w 2006 roku. Teraz powraca i potrwa do października.

21-letni Stanisław, sprawca roboju, wyładował w więzieniu ponad rok temu. Nie potrafił wykonywać najprostszych czynności porządkowych, miał trudności w nawiązywaniu kontaktów.

Pewnie niewiele by się zmienił, gdyby nie ruszyła „Nowa droga...”. Projekt dał więźniowi możliwość zdobycia konkretnego zawodu i po wyjściu na wolność (ma na to szansę jesienią tego roku) będzie mógł pracować jako dekarz.

W więzieniu nauczył się również, jak napisać życiorys i jak zachowywać się podczas rekrutacji do pracy.

Zresztą zatrudnienie ma gwarantowane, bo dekarzy na polskim rynku brakuje – wielu fachowców budowlanych wyjechało za granicę, głównie do Anglii i Irlandii.

Centralny Zarząd Służby Więziennej w dwóch etapach objął programem w sumie pół tysiąca skazanych. Połowa ma mniej niż 25 lat, jest wśród nich 50 kobiet. Rodzaje kursów – do wyboru: spawacz, dekarz, kafelkarz, malarz-tynkarz, krawcowa.

Specjaliści od przygotowania zawodowego uczą dodatkowo, jak poruszać się na rynku pracy, gdzie szukać odpowiednich ofert, w jaki sposób obsługiwać komputer.

Skazani chętnie zgłaszają się do udziału w kursach. Praktyki odbywają się tylko w więziennych warsztatach, ale i w zakładach pracy poza murami.

– Gdyby nie te szkolenia, byłoby dużo trudniej znaleźć później pracę na wolności – mówi 26-letni Tomasz z więzienia w Nowej Hucie, od niedawna malarz-tynkarz, który odbywa karę za kradzież i włamania.

W czerwcu prawdopodobnie zostanie warunkowo zwolniony.

– Zmiany na lepsze w przypadku skazanych najlepiej osiągnąć, zachęcając ich do pracy – przekonuje Jolanta Nielubowicz, psycholog więzienny.

Żeby jednak oczekiwać zmian i uczyć pracować, potrzebne są pieniądze...

Jak mówi kpt. Renata Niziołek, koordynatorka projektu, więźniowie dostali z funduszu EQUAL kwoty,

których nigdy nie uzyskalyby z państwowych środków. – Przykładowo, koszt kursu dekarza dla dziesięciu naszych skazanych wyniósł 32 tys. zł. W innych jednostkach były nawet bardziej kosztowne szkolenia. Dostaliśmy też wysokiej jakości sprzęt komputerowy, z którego osadzeni będą korzystać również po zakończeniu projektu. Wkrótce rozpocznie się sprawdzanie efektów programu „Nowa droga dla byłych więźniów”.

Służby penitencjarne z pomocą kuratorów będą obserwować dalsze postępowanie i kariery zawodowe 17 spawaczy z Zakładu Karnego w Sztumie oraz 16 z wrocławskiego więzienia, którzy są już na wolności. Koszt wyszkolenia każdego z nich wyniósł 6 tys. zł, dlatego potrzeba pewności, że pieniądze nie zostały wyrzucone w błoto. EQUAL przeznaczył dotychczas ponad 133 mln euro (ponad 505 mln zł) na działania zmniejszające dyskryminację na rynku pracy w Polsce, m.in. program więzienny.

Kilka dni temu podczas konferencji podsumowującej pierwszą rundę projektu Stanisław Bisztyga z firmy deweloperskiej Chemobudowa nie ukrywał zadowolenia: – Zatrudniamy już 40 obecnych więźniów i byłych osadzonych, którzy wyszli na wolność. Sprawują się świetnie! – zapewnił. Płace nie odbiegają od średnich krajowych stawek budowlańców. Niech pracownicy z nowymi kwalifikacjami przekonają się, że lepiej zarobić uczciwie choćby od 2 do 3,5 tysiąca złotych na rękę, niż kraść.

KAROLINA DUDA

Dziennik

Śr. nakład 52000 egz.

Zasięg lokalny





Więźniowie Zakładu Karnego w Garbalinie pod Łęczycą pomagają przy rozbudowie łęczyckiego schroniska dla zwierząt. Do pracy trafili... po artykule w „Dzienniku Łódzkim”. Krzysztof Pacholski, kierownik schroniska, szukał firm, które pomogą mu zrealizować inwestycję. Zgłosił się Wiesław Wierucki, dyrektor garbalińskiego więzienia. Skazani pracują bez nadzoru – każdego dnia przywożeni są i zawożeni do zakładu karnego samochodem kierownika schroniska.

FOT. PAWEŁ NOWAK

Dziennik

Śr. nakład 52000 egz.

Zasięg lokalny

